

3864

TERESA LUBKIEWICZ—
URBANOWICZ
„WYRODEK”

Teresa LUBKIEWICZ-URBANOWICZ

Warszawa

ul. Gorlicka 2 m. 13

Stowarzyszenie Autorów
ZAIKS
Biblioteka
Hipoteeczna 2, 00-092 Warszawa
tel. 827-60-61 w. 187

WYRODEK

/komedia w dwóch aktach/

AGENCJA AUTORSKA
Warszawa
ul. Hipoteeczna 2

OSOBY :

Ojciec

Matka ✓

Wiciuk - syn

Andzia - synowa ✓

Córka I ✓

Córka II ✓

Córka III ✓

Harmonista

Wdowa ✓

Baba ✓

Dziadek - nieruchomo stojący na ławie,
prawie eksponat

76
42

A K T I

Scena 1.

/Chłopska izba. Na naczelnym miejscu na ścianie święte obrazy. Pod nimi na ławie stoi ojciec i zawiesza różnego rodzaju eksponaty prymitywnej broni. Jest proca, ołowianka - długa sprężyna z drewnianą rączką zakończona kawałkiem ołowiu, wyrwichostek - dziwaczny przedmiot służący do wyrwania ogonów, szpikulec coś w rodzaju grotu. Wszystkie te przedmioty są nienaturalnie duże jak na broń dzieciinną. Ojcu w zawieszaniu pomaga matka cały czas niechętna temu co robi, ale posłuszna despotyzmowi ojca. W innej części izby, na ławie oparte o ścianę stoi dziadek - sprysk ludzkiej postaci osłotany całkowicie bandażem. U jego stóp, na stołeczkach siedzą córki. Przewijają one bez sensu bandaż, ciągle te same. Trochę dalej od nich młoda dziewczyna czyści hełm o dziwnym kształcie. Nie odpowiada jej to zajęcie. Ciągłe je przerywa, wyciera głośno nos o fartuch, pochlipuje. W izbie jest też w kącie telewizor, pełno różnych gospodarskich narzędzi. Między innymi duży, kowalski młot. Jest też stół, płyta kuchenna/.

O J C I E C

/zawieszając między obrazami wielką procę

Ma-tyś popatrz czy nie krzywe?

MATKA

/nie patrząc/

Musi dobrze....

OJCIEC

Musi szmusi. Mówiąc krótko i wężlowato. Jak ?

MATKA

Tylko nie denerwuj się. /pochwili/ Można przesunąć trochę do Świętego Antoniego. Może Wiciuka odnajdzie?

OJCIEC

/radośnie/ Skąd tam odnajdzie. Może Wiciuka odnajdzie? Już on na dobrze zaginął. Tak i trzeba.

/wieszając procę przy obrazie/

No i jest rogatka. Małecki był, ledwo od ziemi odrósł ale już kozik wciął, widełki wyciął i gada, będzie rogatka...

MATKA

Ciężko zaczął mówić.

OJCIEC

Co trzeba powiedział.

/pokazując na wielki latający na ławie kamień/

Kacuszek też znalazł odpowiedni.

MATKA

Dobrze, ale na nóżkę sobie wtedy nie spuścił.

OJCIEC

Klaseczkę położył za pierwszym razem. Jak da niędzy oczy!

MATKA

Jak Pan Bóg dopuści, to i z kija wypuści. Płakał po kłeczce
rzewnymi łzami.

OJCIEC

Bzdura! Takiego czegoś nawet nie rozpowiadasz, słyszyś!

/młoda kobieta czyszcząca hełm zaczyna
głośno ciągnąć nosem/

Któż to tam ?

MATKA

Pewnie Andziulka.

OJCIEC

Buczy ?

MATKA

Buczy.

OJCIEC

/biorąc do ręki i oglądając inne,
dziwaczne narzędzie/

Żeby tak z Przeździecką ożenił się, młodszą. Piękna woda jak
łania. Mają z nich Ciecierskie dobrze.

MATKA

Nadzwyczajnie. Ciecierska mówiła, że wymowę ma nieszczególną,
jakby kluski w gębzie rosły.

OJCIEC

Ale wesoła jak ta koteczka. Nie to co nasza.

/Andzia - kobieta czyszcząca helm znoś-
głośno ciągnie nosem/

Która tam nosem ciągnie ?

MATKA

A bo ja wiem

OJCIEC

Nasz tobie! Zapomnieć co było po regatach.

MATKA

Może ołowianka ?

OJCIEC

Gdzieś tam. Ołowiankę zrobił w tym roku, jak wojsko pszenicę
zdeptało.

/radośnie/

Jakby kto walcem po polu przejechał! Zuchy!

/po chwili/

A gdzie szpikulec?

MATKA

/oglądając ławę z narzędziami/

Jakoś nie widać.

OJCIEC

/do córek/

Dziewczęta! Nie widziała tam która szpikuta ?

CÓRKA I

Ja nie widziałam.

CÓRKA II

Ani ja.

CÓRKA III

Ja też nie.

OJCIEC

Andzia s ty

/Andzia ciąga nosa, nie odpowiada/

Niech Andzia opanuje się. Natychmiast ! Tylko wtył przynosi.

MATKA

Młoda to jeszcze patro w głowie. Może jeszcze ustatkuje się,
śpiewać napocznie jak inne wdowy.

ANDZIA

Niedoczekanie !

OJCIEC

Która to ?

MATKA

Andzia nie widziała gdzie szpikulca ?

ANDZIA

Jakie szpikulca ?

MATKA

Szpikulcowatego. Drzewo i na końcu gwiżdż wbity. Wiciuk, twój

— u —
mąż jak był mały to go zmagistrował. Matka, a pamiętasz, jak
baranowi w tyłek wsadził ?

MATKA

Aha, ale potem gada, cacy baranek, cacy....

OJCIEC

/nie słuchając/

Baran jak nie skoczy, jak nie polecą jak podsmalony!

/ do Andzi /

Szpikulec przynieś ! Natychmiast !

ANDZIA

Skąd ? Spod ziemi nie wytrząsnę !

MATKA

Idź poszukać! Może gdzie zapodziała?

/Andzia wychodzi z izby /

OJCIEC

Niedorozów ten. Żadnej pamięci nie uszanuje. A mówię Wiciukowi
idź ty do Pawlikówny. Wdowa teraz jak turkaweczka. Po młodszym
Skalbierzaku.

MATKA

Skalbierzowa gadała, że niczego sobie, tylko nogę zerzuci raz
po raz.

OJCIEC

Takie tam gadanie. Skalbierzak młody tak pięknie na wojnie
zginął. O! radość rodzicom !

/matka ciągnie nosa/

Kto to ?

MATKA

To ja.

OJCIEC

Nie Andziulka ?

MATKA

/odważnie/

Nie, ja sama.

/ w tej chwili wpada Andzia z kijem w rękę/

OJCIEC

A co jest ? Dawać go tu. Na honorowym miejscu powiesić trzeba.
Może koło świętej wieszczki.

/dopasowuje/

Jak uważasz ?

MATKA

Jak sobie chcesz.

OJCIEC

Albo przy Panu Jezusie w Ogrójcu ?

MATKA

Może ojca twojego zapytać ?

OJCIEC

On głosu nie wyda. Wszystko na wojnie stracił. Jak nasz Wiśka.

/nagle przyglądając się bliżej szpikulcow

Dajcie spokój ! Toż on bez końca !

MATKA

Jak bez końca ?

- 10 -

OJCIEC

/oglądając dokładnie szpikulec/

A, tak. Złasnny.

/wielkim głosem/

Gdzie on był ?

ANDZIA

/przerażona/

W garnku.

OJCIEC

Gdzie ?

ANDZIA

/jaskocze przestraszona/

No, w garnku, takim po kartoflach. I zwinion gotowałam.

OJCIEC

/osłupiały/

Co ona mówi?

MATKA

Niech Andzia porządnie opowie, kiedy teść pyta.

ANDZIA

Toż mówię, zwinion gotowałam, patrzyłam czy miękkie.

OJCIEC

/wielkim głosem/

Szpikulcem ?

ANDZIA

Tym samym.

MATKA

Jezus Maria !

OJCIEC

Matko, słyszysz ? Ot, żonkę sobie wziął, garkotłuka nieszczęganego.

MATKA

Ojciec, a może wziąć nowy gwóźdź ?

OJCIEC

Gdzie ?

MATKA

/odważnie/

A do szpikulca.

OJCIEC

Ot, wymyśliła. Prawdziwy gwóźdź to taki, który nasz wióku sam wbił, własnoręcznie. Niech Andzia przyniesie ten gwóźdź.
Natychmiast !

ANDZIA

Jak przyniosę ? Jego pewnie świnie zjadły.

OJCIEC

/po chwili załamany/

Widzisz, kogo sobie wziął. Taka wdowa nam po nim została.

ANDZIA

/odważnie/

Nie wdowa a żona !

OJCIEC

/bierze do ręki następny przedmiot

- kościolupka/

A Kościolupka pamiętasz ?

MATKA

/niechętnie/

Cały rzenień wtedy od uprzęży zmarnował.

OJCIEC

/radośnie/

Aha! W kawałeczki pociął! Dobrze, że choć on został. Po takiej to można wszystkiego się spodziewać. Matka, a może jego w skos po łańc? Świętego Antoniego w bok ruszyć? Jak uważasz?

MATKA

Nie waż się świętego trącać!

OJCIEC

/wieszając/

O, teraz dobrze. Andzia! Niech Andzia poda ołowienkę.

/Andzia podchodzi niechętnie, bierze do ręki jakiś dziwaczny przedmiot, podaje ojcu. Ten patrząc na nią./

Niech Andzia sobie twarz obetrze. Cała w saski, czy w czymś tam. Aż patrzeć nie było. Inne wdowy to już od rana różowe jak pączki w masle. A pamiętasz matka, jak Wiśka chciał spać z kościołupkiem? Na pierzynę jego położył i co chcesz zabrać to on ciebie po rękę, po rękę!

MATKA

Tak bawil się

OJCIEC

Nie bawil się a walił! Zapamiętaj to sobie raz na zawsze!

Taki był!

/kiedy oboje zajęci są wieszaniem z boku

od strony Andzi wchodzi Wiciuk,
młody mężczyzna w dziwacznym,
postrzępionym mundurze nie symboli-
zującym żadnej znanej armii. Dostrze-
ga go Andzia, podbiega do niego./

WICIUK

/cicho/

Niech będzie pochwalony...

ANDZIA

/też cicho/

Na wieki wieków....

/nagle dostrzega go/

Boże ! Wiciuk! Wróciłeś !

WICIUK

Jak widzisz.

ANDZIA

Cały i zdrowy?

WICIUK

Cały i zdrowy.

OJCIEC

/ nie widzi syna, ciesza wyrwichwóstek/

A już przy wyrwichwótku to mu pomogłam. Tu mówię, synku trzeba
mocniej zciągnąć, ty słabiej. Małeńki był, aż zaślinił się cały..

MATKA

Długo tak robił, aż do lat siedmiu.

ANDZIA

/do Wiśka/

Wicie, słoneczko ty moje. Siadź na ławie ja ciebie rozzuję.

WICIUK

/pokazując na ojca/

Co tatki robi ?

ANDZIA

Rozwiesza twoje dzieciinne zabawki.

WICIUK

Moje zabawki ?

ANDZIA

Takie tam ko^ścietrupki czy jak się nazywają. Okropnie na mnie krzyczał, że winie zjadły szpikulec.

/wiciuk nie słucha jej. wpatruje się

w ojca/

MATKA

/ciągnąc nosa/

Z twarzy to on był podobny do wujka Gerasia.

OJCIEC

Tęż pomówianie. wujek Geras trzy razy z wojny wracał ani nie drażnięty. Niepoważny człowiek.

MATKA

Ale za czwartym razem pozostał.

ANDZIA

Kwiatuszkę ty mój.

OJCIEC

Kto tam gada ?

WICIUK

/wychodząc na środek izby/

To ja tatko. Wróciłem z wojny.

/ojciec zstąpi z ławy, niezdarnie, ku

leżąco podchodzi do syna/

MATKA

/radośnie/

Wiciuska ! Wrócił !

/ojciec powoli dotyka ręki nog syna/

OJCIEC

Prawa dobra

/dotyka nogi/

WICIUK

W porządku.

OJCIEC

A lewa ?

/bada/

WICIUK

To samo.

OJCIEC

A ręce ?

WICIUK

Całe tatko.

ANDZIULKA

/krzyczy/

Wszystko ma całe, wszystko !

OJCIEC

/ z nadzieją /

A może coś w środku ?

WICIUK

Nie. Udało się.

OJCIEC

A głowa ?

/dotyka głowy syna/

Też w porządku ?

WICIUK

Też.

MATKA

Ot, szczęście.

OJCIEC

/załamany/

Wróciłeś cały i zdrowy.

ANDZIA

/krzyczy/

Calutki, cały ! Ot dobrze !

OJCIEC

Pytam mojego syna.

WICIUK

/zaczyna opowiadać, radośnie, szybko/

Pod Cietroncami byłoby już po mnie ! Słońce tak prażyło, że nie można było wytrzymać....

OJCIEC

/ponuro/

Ja pod Cietroncami był cały ziemią przysypany. Przez trzy lata nic nie słyszał.

WICIUK

Miał tatko szczęście. Ja, mówię do Wacuka, ty, my już chyba stąd nie wyjdziemy. Tak praży a tu ja jak na złość czapkę zgubił.

OJCIEC

/nie wieżąc własnym uszom/

Co ?

WICIUK

Toż mówię. Słonce praży, ale Wacław mnie dobrze poradził. Ty, mów, nosówkę zmocz w wodzie i na głowę nałóż. Tak i zrobił.

OJCIEC

I co dalej synu ?

WICIUK

/ Radośnie, jakby nieświadomy
intencji ojca/

Przez Dziewonkę my przeprawiali się. Pić się chce. Nareszcie ja zdenerwowałam się, wskoczyłam do wody i ... popłynęłam. Za mną Wacław. A tu koło mnie plusk, plusk, woda pluszcze jak cholera. A dowódca krzyczy do nas z brzegu. Chłopaki, zimna woda ? Zimna, krzyczym, panie głównodowodzący !

OJCIEC

I co dalej, synu ?

WICIUK

Nie takiego. Wypłynęłam po drugiej stronie, mokrateńko, mokrzy. Z butów woda leje się z wszystkiego...

ANDZIA

O matko !

OJCIEC

/ponuro, uroczyście /

Jak ja przez Dziewnąkę przeprowiał się szrapnel koło mnie
się rozrwał. W krwi własnej kąpał się.

WICIUK

A raz to w palec skaleczył się, szmatką przewiązał, ale boli.
Idę ja do dowódcy a ten na mnie jak nie krzyknie! Jak nie
zwymyśla!

OJCIEC

Dobry dowódca.

WICIUK

Aha. Ty, mówi, Wiciuk, na drugi raz uważaj cholero, a to jeszcze
sobie coś zrobisz. Mówię, panie dowódco, już krew nie leci,
jak Boga kocham! Ale nie uwierzył. Trzeba było palec pokazać.
Na drugi raz jak my szli do ataku, to dowódca gada do chłopaków:
Pilnujcie Waciuka, a to nie daj Boże znów skaleczy się...

OJCIEC

/ z rozpaczą /

A ja jego rogatkę wieszam, oehoh!

WICIUK

/gorączkowo/

Tatko, ja tatce coś powiem, może by mnie się coś stało złego,
ale zachciało mi się,, mleka. Tak za mną chodziło, że nie opo-
wiedzieć. Gdzie ja, tam i ono.

MATKA

Synus mój, Wiciu!

WICIUK

Cały czas myślałem, jakie ono białe, jak ono stoi w lodowni, zsiadłe, gęste, że tylko krajać nożem. Wytrzymać już nie mogłem. Idę do dowódcy i gadam, tak i tak, chodzi za mną mleko. A ten ucieszył się jak dziecko. Ot, mówi, dobrze się złożyło ! Lepiej już nie trzeba. Za mną też mleko chodzi. Przedzwonił do sztabu, mówi tak i tak. Znowuż ze sztabu dali znać do rządu. Okazało się, że prezydentowi też w sam raz mleka się zachciało. Tak i zrobili koniec wojny. Porozpuszczali wszystkich do domów.

OJCIEC

/ze zgrozą/

Nie mów ty !

WICIUK

A jak ! Prezydent też sieszył się. Ja, mówi, do ciebie Wiciuk na zsiadłe przyjadę. Słowo. Wiesz jakie musi być. Żeby mnie panie, w lodowni stało w glinianym garnku, jak potrzeba i żeby jego, broń Boże, nie ruszać. Niech tak spokojnie zsiądzie się...

OJCIEC

A ja jego kościolupki... ach ! Mnie język zsechł a wojował. Ale ty, synu o tatce swoim nie pomyślał, skąd !

WICIUK

/z poczuciem winy/

Czasem myślał...

OJCIEC

A o dziadku ty swoim pomyślał?

/pokazuje na kukłę dziadka/

Tam stoi w kącie. Od trzeciej światowej. Jego w dwudziestym

kawałeczkach przynieśli i postavili. Ale żeby mógł, toby i w trzydziestu kawałkach wrócił! Taki był!

WICIUK

O dziadku to jakoś nie wspomniał, fakt. Nie było kiedy.

OJCIEC

A widzisz. Nawet głosem jemu rozewało. Nic jemu nie zostało, nic

WICIUK

Jakoś nie przyszło na myśl...

OJCIEC

Ja im pokażę zsiadłe mleko! Odechce się im ! Nikogo nie pytając szach, nach i zrobili koniec wojny. A czy kto poradził się mnie, Kłysia Aleksandra ?! Czy to komu przyszło do głowy ?! Ale ja im jeszcze zrobię niespodziankę! Popamiętają mnie !

/ po chwili/

A o siostrach

/pokazuje na dziewczęta/

ty, Wicia, pomyślałeś ? Kto je teraz za mąż weźmie, niebożątka? Kto je owdowi? To, powiedzą ludzie, siostry tego Wiciuka, któremu na wojnie mleka się zachciało. Tfuu !

CÓRKA I

Ja już z domu nie wyjdę.

CÓRKA II

Ja do kościoła nie wstąpię.

CÓRKA III

Ja spacerować nie będę.

CÓRKA I

Tatko, to już nie zwijać bandaży?

OJCIEC

Zwijasz natychmiast ! Bez chwili przerwy. A o mamusi ty swojej pomyślałeś ?

WICIUK

O mamusi myślałem, nawet często.

MATKA

Wiciuśka ! Ciężko on zawsze myślał.

OJCIEC

Gdzie ona teraz oczy podzienie ? Co ludziom powie ? Gdzie twój syneczek, pytają polegli, a ona powie, nigdzie. Mleko w lodowni poje.. feee!

WICIUK

/zwieszając głowę/

Żeby nie to mleko, toby jeszcze jakoś szło...

OJCIEC

A o żonie ty młodej, pomyślałeś ? Ona, biedna, niedorozwinięta, ale swoją dumę posiada. Jak ona innym wdowom pokaże się ? Pięknym, dorodnym ? Owdowiałym jak potrzeba. Palcami ją będą wytykać. A nie mógł ty chociaż wracając na jaką minę wleźć ?! Ktoś eino tego po polach badzia się.

WICIUK

Jak raz tak znajdziesz jak na zawołanie.

OJCIEC

A ja znalazł. Twój ojciec i twój dziad znalazł, i twój pradziad a ten nie mógł.

WICIUK

Tatki też nie rozerwało, nie ?

OJCIEC

Rozerwało, rozerwało, bądź spokojny. Jeszcze jak rozerwało!

WICIUK

Po prawdzie to nie było kiedy. Toż mówię tatce, że zrobili koniec wojny.

OJ IEC

To się nie liczy. Jeszcze tego gorzko pożałują. Wićka, chodź ty do dziadka. Przed nim musisz stanąć.

/ciągnie go przed dziadka, staje na
baczność/

Tatusiu, twój wnuk a mój syn, Kłya Wincenty wrócił z wojny
cały i zdrowy. Co ty na to tatusiu ?

/milenie, po chwili z dziadka
dobywa się jakiś dziwny dźwięk,
jakby przełykanie śliny/

Tatusiu!

DZIADK

AGENCJA AUTORSKA
Warszawa
ul. Hłuska 2

Tatusiu!

/pluje na Wiciuka/

MATKA

Boże ! Cud ! Dziadek odzyskał plusie !

/wszyscy poruszeni/

OJCIEC

/uroczyście/

On synu dał ci przykład.

CÓRKA I

/piskliwie/

On ciebie zawstydził !

CÓRKA II

On ciebie wyśmiał !

CÓRKA III

On na ciebie pluje !

ANDZIA

Wiciuk, ty nie słuchaj. Zdejm te szmaty. Trzeba je wyrzucić.

WICIUK

/po chwili/

Zostaw. Niech tatko wypowie się.

OJCIEC

/wielkim głosem/

Obciągnąś mundur !

/Wiciuk staje na baczność, pośpiesznie obciąga swój postrzępiony mundur./

Scena 2.

/ Izba ta sama. Cała rodzina pracuje pilnie, rozścielając po podłodze zielone gałązki. Przewodzi temu ojciec. Andzia stara się niepostrzeżenie zbierać to, co oni rozścielają. Wiciuk, kiedy wydaje mu się, że ojciec na niego nie patrzy, usiłuje rozpiąć mundur przy szyi. Na środku sceny, zamknięte na razie wejście do piwnicy - klapa z uchwytem. Ojciec spostrzega nagle zachowanie Andzi./

OJCIEC

Andzia, a ty co ?

ANDZIA

A nic takiego, sprzętem.

OJCIEC

Widzieliście! Sprzęta zaraza. Niech Andzia natychmiast przesta-

nie !

xx

ANDZIA

A po cóż tymi bacykami śmieć ?

OJCIEC

Biedny, Ty Wiśka, biedny. Nie mógł ty ze Stasią ożenić się ?
Brednia ? Nie, najstarszą...

WICIUK

/ponuro/

Widać nie mógł.

OJCIEC

Szkodnika domowego wziął, nie więcej. Patrz jak siostrzyczki
ładnie, pięknie pracują. Córkę, przynieś jeszcze gałęzi.

CÓRKA I

I owszem.

CÓRKA II

Z przyjemnością.

CÓRKA III

Proszę bardzo.

/wszystkie trzy wybiegają truchcikiem

z izby i za chwilę wracają z naręczami
gałęzi/

OJCIEC

/staje nad wejściem do piwnicy. Mówi
uroczyście/

A teraz matko, otórz kłapę.

MATKA

Opamiętaj się ojciec !

OJCIEC

Klapę otwórz, mówią !

/matka z przerażeniem otwiera wejście do
piwnicy. Ojciec zaczyna na nim układać
gałęzie maskujące otwór/.

WICIUK

Cóż to znów tatko wymyślił ?

OJCIEC

/uroczyście/

Rób synu to co i ja robię.

WICIUK

Po co takie coś ?

OJCIEC

/stojąc nad piwnicą uroczyście/

Synu, wiesz ty, ile mi zawdzięczasz ?

WICIUK

Ile ?

OJCIEC

Żeby nie ja, twój ojciec, toby siebie na świecie nie było.
Kościołupka by ty nie znajdował, rogatki nie zrobił, nie
mówiąc już o ołowiance.

WICIUK

Ettt, wielka bieda.

OJCIEC

Co et ! Ja tobie poeem !

/po chwili/

Matka daj gałęzie !

/matka podaje mu niechętnie narzędzie

gałęzi. Wiciuk korzystając z ojca
nieuwagi szybko rozpina jeden
guzik przy mundurze. Ojciec nie
patrzając na niego/.

Cóż to tak nieporządnie ?

WICIUK

W domu to nie takiego...

OJCIEC

W domu też porządek musi być. Wszystko na swoim miejscu,
akuratnie jak potrzeba.

ANDZIA

/piskliwie/

Rozepnij więc mundur ! Zgrzałeś się!

OJCIEC

Która to ?

CÓRKA I

Andziulka

OJCIEC

Tłumok ten, zakała !

WICIUK

Czemuż to tatko tak przeżywa się ?

OJCIEC

/układając gałęzie/

Bo teściem jej jestem. Mam prawo.

ANDZIA

/ciągnąc nosem/

Gdzie indziej to do synowych "per gołąbeczko" mówią.

OJCIEC

Dajmy na to gdzie ?

ANDZIA

- 27 -

OJCIEC

/wolno/

W waszych Powielańcach to nie to co w Wersoczce. W Powielańcach siedzi niedorozwój w niedorozwoju. Bajne jeden w jednego na podziw.

ANDZIA

Wiśka nie pozwól !

WICIUK

Jak to nie pozwól. Toż to tatko.

OJCIEC

Daj synku jeszcze gałęzi.

/łagodnie/

Już my go będziemy mieli.

WICIUK

/podając gałęzie/

My tak samo zrobili na armatach.

OJCIEC

/przerywając pracę/

Jak na armatach ?

WICIUK

/układając gałęzie/

A tak. Nenieśliśmy gałęzi, trawy, poprzykrywaliśmy i siedzim.

OJCIEC

Na wroga czekali ?

WICIUK

Nie, tak sami dla siebie. Jak nanosili, to odechciało się strzeleć.

OJCIEC

/ponuro/

Odechciało się, mówisz ?

CÓRKA I

/uwijając się przy dole/

Że jemu język kołkiem nie stanie !

CÓRKA II

Że pypać na nią nie wyrośnie !

CÓRKA III

Że gdyby jemu nie wykrzywi !

OJCIEC

To nic, córeczki kochane. Ja jeszcze dużo wytrzymać mogę.

Mów dalej, synku ...

WICIUK

/śmiejąc się radośnie, podniecony/

Wie tatko, pokładaliśmy my się pod gałęziami, znaczy pod tymi armatami i leżym tak dzień, dwa a na trzeci możeby i wyatrzelili, ale zjawił się pajak.

OJCIEC

Dowódca ?

WICIUK

Jaki dowódca ? Pajak. Pajęczynę na lufie namotał przez środek. Zgłosili mi go głównodowodzącego, przyszedł, popatrzył i gada. Chłopcy, żeby mnie broń Boże, broń nikt nie wystrzelił. Pod karą ! Bo pajęczyna cała na nic.

OJCIEC

/dławiąc się gniewem/

Faję czy na na nic...

WICIUK

No. Tak zmyślnie namotał, że cała kompania przychodziła patrzeć od nas i od wroga ...

OJCIEC

/tępo/

Od wroga, mówisz? A za cóż mnie Pan Bóg tak każe !

WICIUK

Nie wierzy tatko! Przyszli czwórkami, ich dowódca zalecał się jak potrzeba i pyta, czy mogę na pajaka popatrzeć. Choć jeden raz, okiem rzucić.

OJCIEC

/tępo/

I rzucili ?

WICIUK

A jak ! My ich dobrze nie zrozumieli, we wrogim języku mówili, ale dogadali się na migi. Pa... mówimy, a oni... języczek.... I szło. Potem oni u siebie zrobili tak samo. Nakładali na armaty liście, gałęzi i wie tatko co się stało?

OJCIEC

/ z nadzieją/

Wystrzelili ?

WICIUK

/radośnie/

Pajak i u nich namotał, tak samo, nawet więcej.

OJCIEC

Namotał, mówisz ?

WICIUK

Chce tatko ? Możemy tak samo zrobić !

OJCIEC

/wielkim głosem/

Milcz, matoli synu ! Ja ci namotam.

WICIUK

Oj, czego tatko przeżywa się ?

OJCIEC

Temu, że ty, mój syneczek, krew z krwi, kość z kości.
Dziewczyna ! Piwnicę zakładać gałęziami i miłość !

CÓRKA I

Ja, tatko się nie odzywam.

CÓRKA II

Ani ja.

CÓRKA III

Ja też nie.

OJCIEC

Pan Bóg choć w ośroczkach wynagrodził.

/słychać chichot/

Która to ?

CÓRKA I

To Andziulka

CÓRKA II

To Andziulka

CÓRKA III

To Andziulka

ANDZIA

/ciągnąc nosa/

Wszystko co najgorsze, to na mnie.

OJCIEC

Matka, nie mógł on z Walusiewiczówną ożenić się, najmłodszą?

MATKA

Nie daj Bóg! Walusiewiczówna wdowa po Wacowskim, średnim.

Tak niczego sobie, tylko na twarzy zielonkawa.

OJCIEC

/pokazując na piwniczny dół/

"O jak ci się wydaje, matka ?

MATKA

Nie rób tego, ojciec !

OJCIEC

Wiciuk, przykryj go jeszcze z prawej strony.

/Wiciuk przykrywa. Ojciec groźnie
do matki/

A teraz ?

MATKA

/ustępuje/

Może... może być.

OJCIEC

Daj Wiciuk gościu. A teraz ?

MATKA

Jakby w sam raz.

/teraz wszyscy oglądają zamaskowany otwór/

CÓRKA I

Tatko !

OJCIEC

Co córeczko ?

CÓRKA II

Chyba harmonia gra ...

OJCIEC

Cicho !

/nasłuchuje/

/Z daleka słychać narastające granie harmonii/

OJCIEC c.d.

Gra jak cholera ! Dzieci ! Żeby mnie nikt gęby nie otworzył !
Ty, matka, pilnuj Andziulki, żeby nie zagadała. Najlepiej
fartuch jej do gęby wsadź !

MATKA

Po co takie coś ?

OJCIEC

/groźnie/

Wsadź mówię !

/matka siada na ławie, Andzia kuca przy
niej. Matka wsadza jej do ust fartuch,
trzyma głowę jej na kolanach. Dźwięki har-
monii milkną przy drzwiach. Ojciec pokazu-
je na jedną z córek, ta zaczyna chichotać
głośno, zachęcająco. Wtórują jej inne.
Harmonia dźwięczy pytająco, nieśmiało. Po
chwili rozlega się stukanie do drzwi/.

CÓRKA I

/zalogotnie/

Proszę, niech zajdzie.

CÓRKA II

Proszę, niech się nie krępuje.

CÓRKA III

Drzwi otwarte.

/otwierają się drzwi, staje w nich
harmonista. Wesoły chłopak, roztropek
w podkoszulce. kędzierzawe włosy,
z harmonią

HARMONISTA

Dzień dobry.

/zdumiony na widok gałęzi/

O, kurdebalasn ! Cóż to tak umaili ?

OJCIEC

Prosimy, prosimy do Środeczka. Nie wie Kostus, dziś zielone
świętki.

CÓRKA I

Drzewka się stawia.

CÓRKA II

Pokoje się zieleni.

HARMONISTA

A w kalendarzu nie ma.

OJCIEC

Kościuk ma zły kalendarz. Prosimy dalej.

/harmonista drapie się po głowie,
niepewnie/

HARMONISTA

Kiedy mnie nie po drodze. Miła jeszcze gdzieś zagrać...

OJCIEC

/wychodzi mu na przeciw, zgarnia go do
środku/

To jeszcze zagra, czemu nie. Samogonka jest świeża
i ogóreczki. Dziewczyna, trzeba gościa poczęstować.

HARMONISTA

Ogóreczkami ?

OJCIEC

Aha.

HARMONISTA

A nie za duże ?

OJCIEC

Skąd. W sam raz.

HARMONISTA

Ogóreczki to ja lubię szczególnie. Wyjątkowo ciekawie one rosną.

OJCIEC

Niech ~~o~~ociuk sobie usiądzie, harmonię położy wygodnie.

/harmonista siada przyciskając do
siebie harmonię/

HARMONISTA

Z harmonią to najlepiej przy sobie.

OJCIEC

/nieuważnie/

A tak w ogóle co słyszeć ?

HARMONISTA

Nic szczególnego. A u sąsiada ?

OJCIEC

A tak powaleniuku, po cichusieńku ...

HARMONISTA

Co to ja chciałem? Aha, co do tych ~~szubienic~~ ogóreczków

OJCIEC

/ostro/

Co ?!

HARMONISTA

Nic szczególnego. Tak sobie pomyślałem, czy one kontakt mają odpowiedni?

OJCIEC

K o ?

HARMONISTA

Nikt taki , ogóreczki. Bo tu wielkość jest ważna, ale już

już kształt szcze ólnie...

OJCIEC

Zaraz dziewczęta przyniosą. A jak tam Kościuk, układa wiersze ?

HARMONISTA

Ma się rozumieć. Nie dalej jak wczoraj pięd ułożyłem. Tak sam z siebie.

/dziewczęta przynoszą samogonkę i wódkę /

OJCIEC

Coś podobnego. Ależ z Kościuka duren.

HARMONISTA

Przepraszam, kto ?

OJCIEC

Duren pierwszy, kto pisze wierszy.

HARMONISTA

Zasadniczo mam na ten temat inne zdanie.

OJCIEC

Co ma Kościuk ?

/rechocze/

Zdanie ?

/zaśniewając się/

A niech ciebie ! Ma inne zdanie.

HARMONISTA

Ja przepraszam, mogę w każdej chwili zacytować...

OJCIEC

Ty, Kościuk... ja ci radzę, ty nie cytuj a jedz ! Lepiej zrobisz.

HARMONISTA

Jeśli nie wierzy, to proszę bardzo...

/cytuje/

Przeszło lato, idzie zima a miłości mojej nie ma, zima przyszła... zaraz, jak to szło ? Zima przeszła, wiosna wstaje aż się serce z tego kraje.

OJCIEC

/śmiejąc się grubo/

Kociuk, a nie wie jak nazywa się takie zwierze z trąbą?

HARMONISTA

Z trąbą ? To chyba śnie !

OJCIEC

/rechocze grubo/

Wef za jajca i podzwoni!

HARMONISTA

Nic nie widzę w tym śmiesznego.

OJCIEC

/zaśmiewając się coraz bardziej/

Kostuś^a, gdzie te klocki?

HARMONISTA

/uważony/

Jakie klocki?

OJCIEC

Co w naczyniu mokli ! He, he, he!

HARMONISTA

Raczej już sobie pójdę.

/wstaje/

OJCIEC

Siadaaj !

/Kostuś wiada przerażony aż harmonia jęczy

zabośnie /

Co tam wieszysz! Czypucha. Puch marny.

/dmucha w twarz harmoniście/

HARMONISTA

Co kto woli?

OJCIEC

Ja tam wolę pobawić się Kostusiem, tak troszeczkę.

HARMONISTA

/przełykając głośno ślinę, przestraszony

Mną ?

OJCIEC

Nie mną a Kościukiem. Dziewczęta nalejcie nam samogonki !

/nalewają/

No, w twoje ręce Kościuk !

/podnosi kieliszek/

HARMONISTA

Bynajmniej...

OJCIEC

No, ryknij sobie...

HARMONISTA

Kiedy ja z zasady nie pijący...

OJCIEC

Z zasady wlażił cap, na baby

/rechocze/

Pij.

/podsadza harmoniście kieliszek

pod nos, zmusza do wypicia/

A co smakuje ?

HARMONISTA

Nie powiedziałbym.

/po chwili ziewany, nie wie o czym mówić/

A jak tam zdrowie dziadka ?

OJCIEC

A niczego sobie, nie narzeka. Stoi i dawne dzieje wspomina. Cztery światowe i pięć ówierć światowych, ale te to mówi, barachło. Najlepsze światowe pełne !

HARMONISTA

Co takiego ?

OJCIEC

Wojny.

HARMONISTA

Ja tam się na tym nie znam. No, na mnie pora...

OJCIEC

/groźnie/

Siedź!

/po chwili/

Może ogóreczka ?

HARMONISTA

/obrażony/

Obejdzie się .

OJCIEC

Podobnież Kościuka już na wojny nie biorą, bo za zdolny, prawda to ?

HARMONISTA

Nie przeczę. Mnie interesuje sztuka. Do mnie mówią, ty Kościuś,

- 39 -

OJCIEC

Ja nie o tym

/wodząc minę tamtego /

Ja nie o tym durniu!

/opanowując się/

Jeszcze wódeczki ?

HARMONISTA

Broń Boże.

OJCIEC

/stając przed nim groźnie/

Jeden łyczek.

Podsuwa mu kieliszek pod nos/

Bo za nos ściskę!

HARMONISTA

Nie, nie. Nie trzeba....

/upija mały łyk/

OJCIEC

/pompetycznie/

To Kościuk zeszłego roku z ałocarni zrobił otwieracz do
konserwów? Uniwersalny !

HARMONISTA

Ach, drobiazg.

OJCIEC

To jest panie głowa !

HARMONISTA

Nie przeczę. Dziś też wymyśliłem jeden. Tak ni z tego ni
z owego.

OJCIEC

To Kościuk motocykl przerobił na klucz francuski, uniwersalny!

HARMONISTA

Albo ten

/cytuje/

"Na górze stałem pod spodem widziałem.."

OJCIEC

Ja o Kościuku wiem wszystko ! To Kościuka nie mogą na żadną wojnę wziąć z powodu zdolności, bo jak wezmą Kościuka nasi, to momentalnie wygrają i z kim się bój się? A znów jak wezmą wrogowie, tak samo wygrają...

HARMONISTA

/skromnie/

I tak ale i tak niedobrze.

OJCIEC

Otóż to ! Ale będzie jeszcze dobrze, ja to Kościukowi mówię, Kłysz Aleksander.

HARMONISTA

Cóż podobnego...

OJCIEC

Dajmy na to teraz. Wojować im nadojadło, gadaj.

A Kościuk niewiele myśląc robi swoje !

HARMONISTA

/zakłopotany/

He, he, he !

OJCIEC

/zapalając się /

A jak ! Kościuk im robi z długopisu rakiety doświadczalną !

Za snopowiażanki poligon doświadczalny i gra !

HARMONISTA

Aha! Gra jak diabli !

/zaczyna grać na jedną nutę
fałszując i śpiewa/

"Hej harmoni, moja harmoni"!

OJCIEC

Cocho! Słuchu to jednak Pan Bóg Kościłukowi nie dał, fakt.

HARMONISTA

Jak nie dał! Co Kłysz takie rzeczy!

/drze się i śpiewa/

"Eh, harmoni, moja harmoni"!

CÓRKA I

Jak pięknie!

CÓRKA II

Aż za serce szczyplę!

CÓRKA III

Aż w oczach ciemnieje!

/Andziulka na kolanach matki bulgocze
z fartuchem w gębie/

HARMONISTA

Czemu jej tak?

OJCIEC

Co mówi?

HARMONISTA

/pokażując na Andziulkę/

Czemu jej tak robi?

OJCIEC

Komu? Andziulce? Robi to robi, nie ma co zwracać uwagi.

HARMONISTA

/niespokojnie/

Coś podobnego.

/rozglądając się ze strachem po izbie
No, na mnie pora.

/wstaje, harmonia dźwięczy cicho, uryw-
nym akordem/

ANDZIA

/wyrywa się matce, krzyczy/
Kościuk uciekaj !

OJCIEC

/grośnie/

Siadaj ! Kościuk nigdzie stąd nie pójdzie.

HARMONISTA

Coś podobnego !

OJCIEC

Posiedzi sobie, ogóreczkami zakąsi...

HARMONISTA

Nie ! Ogóreczkami nie da rady, za nic !

OJCIEC

Dlaczegoż to ?

HARMONISTA

Za mało. Ja to lubię średnio

/pokazuje/

O, takie...

/ostroźnie/

Komu w drogę ten wychodzi...

OJCIEC

/krzyczy/

Siadaj i milcz !

/Kościuk klepie na stolek z jękiem
harmonii/

Kościuk myślał, że ja Kościuka tak sobie poprosiłem, ni z tego ni z owego ?

HARMONISTA

Skąd. Nie nie myślał.

OJCIEC

/czule/

Głowa i ręce do pozłoty a reszta nieudala. Sprytu nie ma ni za grosz !

HARMONISTA

Ja...

OJCIEC

Mówią nie ma to nie ma. Kościuk mi tu taką machinę zrobi, że cały świat peczuje co znaczy wojna. My tu sami wykombinujemy bez żadnych pomocy. Cich, mach i po krzyku!

HARMONISTA

Ja tam nie wiem, ja chcę do domu

/wstaje/

OJCIEC

/zachodzi mu drogę/

Siedzieć tutaj, rozgościć się, samogonki popić, ogóreczkiem zakąsić... /

/zagarnia go w stronę piwnicznego
dołu/

HARMONISTA

/rozpaczliwie/

Już mówiłem. Niedobre ogórki !

OJCIEC

Dobre, dobre... Takie w sam raz

/pauzy popycha go do piwnicznego dołu, harmonista wpada tam, przeciągły jak harmonia, cisza. Ojciec nachyla się nad

otworem, krzyczy /

Ja Kościukowi wszystkiego dostarczę. My z Kościukiem już takie coś wymyślimy, że wojny będą przez dwadzieścia lat szły, bez chwili przerwy.

/milknie i nasłuchuje/

Cóż tam tak zaciął ? Może sobie co zrobią nieopatrznie ?
Kościuk ! odezwiј się !

HARMONISTA

/z dołu/

Niech mnie pocałuje wie gdzie ! Palcem nie ruszę ! Jestem artysta ! Rozumie ? Zbójcka rodzina ! Zobaczy ! Popamięta !

OJCIEC

/słodko/

To nie Kostuś, to tak na razie. Wiadomo, nieprzyzwyczajony.
Jeszcze Kościuk będzie mnie wdzięczny.

/Córeczki nachylają się nad
otworem /

CÓRKA I

/ z zachwytem /

Jakie on ma krostki na twarzy.

CÓRKA II

Jakie włoski pod pachami !

CÓRKA III

Jakie grube paluszki !

OJCIEC

Cicho dziewczęta. Głowę ma to najwytniejsze

/pokazuje/

Tu wszystko jak potrzeba.

HARMONISTA

Niech nawet nie spodziewa się !

/ z dołu słysząc niewyraźnie, ale
długotrwałe przekleństwa/.

Scena 3.

/Na środku izby przy piwnicznym otworze wielka kupa różnego
rodzaju żelastwa. Siedzi przy niej ojciec i co jakiś czas wyci-
ga z rupieci jakąś dziwną część. Jest tu koło, są łańcuchy
zęby od kosiarek. Ojciec spuszcza przedmioty do otworu. Przy
nim córeczki przykucnięte wpatrują się w dół. Co jakiś czas
chochoczą podniecone, trącąc się łokciami. Andzia siedzi na
stołeczku i ciągnąc nosem czyści hełm. Matka krząta się przy
płycku. Wiciuk siedzi przy stole i co jakiś czas ponawia
próby rozpięcia munduru, ale co przypomni o ojcu, udaje, że
mu coś łazi po szyi. Z dołu słysząc odgłosy zajadłego kopania
zgrzyt żelastwa.

OJCIEC

/oglądając z radością wyciągnięty z
kupy żelastwa przedmiot. Do córek/

No i co teraz robi ?

CÓRKA I

Kopie tatko, kopie.

OJCIEC

To i dobrze, niech sobie pokopie. Zmęczy się i przestanie.

CÓRKA II

On się nie zmęczy tatko, on ma tyle siły.

OJCIEC

Póżyjemy, zobaczymy

/szuka w kupie żelastwa/

To ja jemu teraz ot to spuszczać...

/wybiera długą rurę, spuszcza ją na dół/
krzyczy/

A co Kościuk, nada się ?

CÓRKA I

Tatko to od szamotowego piecyka. Jak dym polecą. ~~Wszystko~~

OJCIEC

/wybiera i spuszcza coś innego/
Nigdzie nie polecą. Cały piecyk rozebrany.

CÓRKA II

Jak w zimie palić będziemy ?

CÓRKA III

Przy czym grzać się ?

OJCIEC

Nie martwcie się dzieci i tak będzie gorąco.

/krzyczy/

A co Kościuk, robi się ?

HARMONISTA

Smrodzi się. Dużo ma jeszcze tego baracha?

OJCIEC

Jest Kostus, jest ! Ty, Kostus tył o myśl i myśl, bez chwili przerwy. Wie Kostus ~~gdzie~~ co można skonstruować z takiego piecyka ?

HARMONISTA

Ja ten piecyk wie co ? Niech zgadnie.

/ z dołu wylatuje rura, potem
inne części. Gwałtowne odgłosy
kopania/

OJCIEC

/do córek/

Gadać co robi, krótko !

= 47 =

CÓRKA I

Teraz spodnie poprawia

OJCIEC

A co więcej ?

CÓRKA II

Coś pokazuje...

OJCIEC

Pokazuje, mówisz ? A widzicie, już myśli...

CÓRKA III

Kiedy nie tak pokazuje, inaczej.

OJCIEC

To jest głowa ! Wybitnie uzdolniony ! No i co ?

CÓRKA I

/desperacko/

Wypina tyłek.

OJCIEC

Jak wypina ?

CÓRKA II

Jakby w stronę tatusia.

OJCIEC

/zatraskany/

Widać , że materiał coś nie za bardzo. /Rozgląda się po izbie
dostrzega w kącie telewizor. Przynosi go do piwnicznego dołu
rozbija na części /

Ja Kostusiowi zaraz coś specjalnego dostarczę !

/puszcza pierwszą część telewizora/

CÓRKA I

Tatko to nasz jedyny posag !

CÓRKA II

Tatko go nam obiecał.

CÓRKA III

Przy czym teraz narzeczeni będą przesiadywać ?

MATKA

Ojciec, opamiętaj się ! Toż twoje dzieci !

OJCIEC

Narzeczeni nie na siedzenie są

/spuszcza inną część/

a na wojnę.

CÓRKA I

Antoś tak lubił Żwirka i Muchomorka !

OJCIEC

Ale już Antosia nie ma. Wdową ciebie nie zrobił jak obyczaj
każe, ale żołnierką. Tfuuu!

CÓRKA II

A Adasł wolał Bolka i Loka !

OJCIEC

Z Adasia to jeszcze żołnierz wyrośnie jak potrzeba. Jeszcze
ciebie owdowi, nie mart się.

/do dołu/

No, jak tam Kościuk, pasuje ?

CÓRKA I

Tatusiu ! On ciągle kopie !

OJCIEC

Ot zmyślny. Chce podkop uczynić. Nie szkodzi, nigdzie nie
podkopie się.

/wydostaje z telewizora lampę,

spuszcza ją na dół/

Kostuś, teraz to ty mnie podziękujesz.

/po chwili/

A co ?

HARMONISTA

Szmo !

OJCIEC

Nie wyrzucił, znaczy myśli, konstruuje. To jest głowa

/do Wiciuka nie patrząc na niego/

Synu, zapnij mundur.

WICIUK

Co tatko czepia się. Ani razu nie rozpiął,

OJCIEC

Nie rozpiął, ale taki miał zamiar.

/nagle z dołu, tuż przy ojcu pojawi
się spocona zabrudzona ziemią twarz
harmonisty, trąca ojca w bok, ten
chwytą za jakieś żelastwo, zama-
chuje się nim/

HARMONISTA

Nie macie maślanek ?

CÓRKA I

Boże! Jeszcze krowy nie podojone!

OJCIEC

/ z uniesionym żelastwem/

On maślanek chce nie mleka.

/wielkim głosem/

Dać jemu maślanek !

/córki rozbiegają się po izbie, za
chwilę każda przybiega z kubeczki
maślanek. Harmonista kręci nosem
na jeden kubek, na drugi, wypija

- 50 -

trzeci. Patrzy po wszystkich ponuro, po
czym chowa się w otworze. Ojciec opuszcza
kuchnię. Znow z dołu rozlegają się odgłosy
kopania. Ojciec zabiera się za rozbicie
telewizora/

Meldować co robi

CÓRKA I

/zagłada, krzyczy/

Tatko! On znikł cały w jamie !

OJCIEC

Co ?!

CÓRKA II

Znikł cały w jamie, znaczy w podkopie !

CÓRKA III

Tylko tyłek wystaje !

OJCIEC

Z jakiej strony ?!

CÓRKA I

Z zachodniej !

OJCIEC

Znaczy do chlewika podkopuje się. A tam na niego parsiuk
czeka, wścickły.

MATKA

Jezus Maria !

OJCIEC

Aha ! Na każdego rzuci się kto jemu przy korycie gębę
wysadzi.

/krzyczy/

Matka !

/matce wypada z ręki to co w niej
trzymała/

Jak tobie się wydaje ?!

MATKA

/przerażona/

Tak jak i tobie.

OJCIEC

Według ciebie co robić ?!

MATKA

Według mnie to lecieć do chlewika i czekać. A potem jego wypuścić...

OJCIEC

Lecieć i czekać ! Słusznie. Całe życie z tobą przeżył a rozsądku twojego do tej pory nie poznał. Biegiem moje dzieci do chlewika !

/wszyscy wybiegają. Zostaje tylko Wiośka z Andzią /

ANDZIA

Ot, dzięki Bogu. Wszyscy polecieeli. Wiciuśku, kwistuszk, t. teraz siadaj sobie wygodnie, mundur rozdziej, buty zruj
/pochyla się nad butami, chce je
ściągnąć/

WICIUK

Nie rusz.

ANDZIA

Cóż ty, spać w butach będziesz ?

WICIUK

/jakby nie rozumiał /

Spać? A po co ?

ANDZIA

/ogłupiała/

Żeby wyspać się. Na szczęście ty już w domu, jagódka moja. Ja tobie zaraz mleka przyniosę. O mleku ty myślał tyle

czasu, ale nikt tobie w domu mleka nie dał, nawet nie
wspomniał. Ot, rodzinka !

/biegnie do płyty, przynosi mu pełny
kubek mleka, stawia przed nim na
stole/

Masz Wiciuśka, pij !

/Wiciuś bierze do rąk kubek, nieuważnie
myśłami gdzie indziej. Zastyga tak
z kubkiem w ręku, pełen napięcia,
nasłuchujący. Andziulka nic nie
dostrzega tego /

ANDZIA

A co, smakuje ?

/nagle dostrzega nieruchomość i zaskucha
nie Wiciuśka, krzyczy /

Wiciuś !

WICIUŚ

/wzdryga się /

Co takiego ?

ANDZIA

/rozpaczliwie/

Czemu ty mleka nie pijesz ?! Nawet nie próbowałeś ?

WICIUŚ

Cicho Andziulka, ja zaraz...

ANDZIA

/gorąco/

Jeszcze ciepłe...

WICIUŚ

/nasłuchując/

Cicho ! Jakby strzelali...

ANDZIA

/głośno/

Nie strzelają ! Nie strzelają ! Nie strzelają ! Mleko pija
za stołami siedzą ! Ty sam mówiłeś ! Odpocznij, mundur zdejm

WICIUK

/ponuro/

Jego się nie zdejmuję.

ANDZIA

/rozwrzeszczała się/

Zdejmuję się ! Nie słuchaj ty tatki. On Taki wyrachowany,
że nie masz pojęcia. W piwnicy śmietaną wypił z białą gębą
wylał a gada, to Andziulka...

WICIUK

/z czułością/

Tatko to jest tatko...

ANDZIA

A drugi raz to kury do chaty wpuścił, szkody na stole
narobiły, a on na mnie powiedział. Taki fałszywy !

WICIUK

Prawdziwy tatko !

ANDZIA

Puszy się niemożliwie, nad inne wynosi. Twój mążulek, to
mówi, z rozumu wdał się w sąsiada. Po mnie to gada, tatko
nos kulfonowaty odziedziczył, nie więcej.

WICIUK

/z zachwytem/

Tak powiedział ?

ANDZIA

Żebym tak z tego miejsca nie wstała ! O tych kościotrupkach na ścianie, to mówi, żeby nie on, toby ty ich nie zmajstrował, za nic.

/Wiciuk wstaje, podchodzi do wiszących
na ścianie eksponatów, ogląda je/

WICIUK

Tak powiedział ?

ANDZIA

Aha ! Ja mówię to mój Wicia zrobił w wieku lat pięciu lat, mój sokolik, a ten gada, twój Wicia w majtki tylko umiał robić, nie więcej. Tak ciebie szkaluje.

WICIUK

Ma prawo jak to tatko.

/z czułością/

Mnie przez niego raz w mordę nabili...

ANDZIA

A widzisz ! Nie mówiłam !

WICIUK

Przyczepił się do mnie Kaziuk z Zabielańce. Tak ni z tego ni z owego, jak machnie w mordę ! Ja krzyczę, tatko. Tatko przyleciał. Tak i tak mówię. Kaziuk mnie bije. Mocno ? Pyta tatko. Mocno jak cholera. Ano to chodź, mówi do niego, zobaczymy. Przyszli my do Kaziuka, ano mówi tatko, ty teraz Kaziuk popróbuj. Ten niewiele myślą znów mnie bach w mordę. Tatko ! Krzyczę. Ano, mówi tatko jeszcze raz popróbuj ! Te on znów w mordę. Tatko krzyczę. A tatko mówi, chodź Wiciuk, on silniejszy.

ANDZIA

I mordy on jemu nie nabił ?

WICIUK

Nie.

ANDZIA

Aaa, widzisz biedny ty biedny. Na pośmiewisko ciebie wystawił.

WICIUK

Od tego jest tatkiem.

ANDZIA

Co ty Wicia ! Mnie rodzice tak nie dokazują. Dajmy na to u nas...

WICIUK

U was to się nie liczy. A kiedyś to znowu do sadzawki mnie wrzucił, tak jak stoję.

ANDZIA

I utpił ?

WICIUK

/z dumą /

A jak. Pływać uczył. Ludzie po drugiej stronie wyciągnęli żeby wody nie napił się toby i popłynął.

ANDZIA

Jak raz ! Z innym tatuśkiem toby popłynął, ale nie z nim.

WICIUK

/nasłuchując/

Cicho...

ANDZIA

To parsiuk kwiczy.

/siada na rozłożonym^{ch} na podłodze gałęziach, uśmiecha się zalotnie/

Wiesz Wicia jak tu miękko leżeć. Pachnie jak w lesie.

WICIUK

/nasłuchując/

Może być...

ANDZIA

Chodź, połączymy razem, jak wygodnie...

WICIUK

/nieuważnie/

Mnie tu dobrze.

ANDZIA

/przeciąga się kokieteryjnie i na
gle zaczyna piszczeć młotać się
po gałęziach /

Ajjj! Coś mnie po plecach łązi ! Chodź szybko ! Coś
wielkiego!

Wiciuk podchodzi sztywno do Andzi,
ta nastawia plecy. ~~Wiciuk podchodzi~~
~~sztywno~~

Wyciągnij ! Szybko !

/Wiciuk sztywno jak manekin wsadza
jej rękę pod bluzkę, zastyga
zdumiony/

ANDZIA

/gorąco/

Tak.

WICIUK

Jakieś takie... miękkie...

ANDZIA

ANDZIA

Możesz poszukać wszędzie gdzie chcesz... a potem ja u ciebie...

WICIUK

/sztywno/

Kiedy po mnie nie łazi ?

/jego zachowanie nie wpływa
z nieświadomości. Wygląda na to
tak jakby nigdy w życiu nie dotykał
kobiecego ciała/

ANDZIA

/energicznie/

Nie łazi, ale będzie. Zdejm mundur szybko !

/Brzmi to jak rozkaz więc Wiśka
szybko zdejmując mundur, zostaje
w podkoszulce. Andzia moszcząc
się przy nim po chwili wyciąga
z gałęzi długą witkę, zaczyna
łaskotać go po plecach/

A co łaskocze?

WICIUK

/jakby nieobecny/

No...

ANDZIA

/rozpaczliwie/

To czemu ? To czemu się nie śmiejiesz ?

WICIUK

/po chwili zdumiony/

Cóż w tym dzielnego ?

ANDZIA

/gorąco/

Z łaskotania każdy się "miejsa."

/ciągnąc nosa/

Tylko ty z twoim tatulkim zawsze inaczej, zawsze mnie na złość !

WICIUK

/łagodnie/

Andzia...

ANDZIA

/pełna nadziei/

Co Wiciuśka, co ?

WICIUK

/po chwili, z poczuciem winy/

mnie wygodniej w mundurze...

ANDZIA

Boże mój ! Dlaczego ?

WICIUK

Ja wiem, tak jakoś poręczniej.

/wstaje sztywno, stoi przez chwilę

nad dziewczyną, jakby nie wiedział

co ze sobą zrobić. W tym momencie

wchodzi do izby ojciec/

OJCIEC

Dobrze robisz synku, że dół przykrywasz. Jego parsiuknie puścił. Żeby ty tylko munduru nie pobrudził.

/mówi tak choć wiódka nie ma na sobie munduru. Pochodzi do niego, zdejmując mu z rymion niewidzialny pyłek, wygląda "mundur"/

A widzisz, zakurzył się...

WICIUK

/wzruszony/

Tatko !

OJCIEC

Syneczku mój, moja jedyna nadzieja...

WICIUK

/ciągnąc nosem z desperacją/

Tatko, ja tego nie wart !

OJCIEC

Jak nie wart. Krew z mojej krwi. Kość z mojej kości. Ty jeszcze pokazesz światu co Kłysie potrafią !

ANDZIA

/siadając na gałęziach, rozpaczliwie

On nie nie potrafi ! W domu będzie siedzieć ! My wszystko uradzili.

OJCIEC

Kto to ?

WICIUK

Nikt. To Andziulka.

OJCIEC

To nie synku, to nie. Od czego ty masz taką. Ja ci coś powiem, ty możesz wziąć za żonę Stasiowską najstarszą. Fiknęła wdowa po Kazimierzcu.

ANDZIA

/krzyczy płakliwie/

On ma żonę poślubioną jak potrzeba.

OJCIEC

Ktoś jakby zagadał ?

WICIUK

To tylko Andziulka. Nie ma co zwracać uwagi.

/Andzia zaczyna głośno ciągać nosem/

OJCIEC

Ciąga nosem ?

WICIUK

Ciąga. Tylko to potrafi.

/biegnie szybko do munduru, zekłada go, zapina na wszystkie guziki pod samą szyję pręży się na baczność/

OJCIEC

/podchodząc do piwnicy/

Teraz synku cała nasza nadzieja w Kościuku...

/ z dołu rozlega się barabanienie połączone z przekleństwami/

No jak tam Kościuk ? Widział ty persiuka ?

/ harmonista zaczyna beczeć głośno przeklinając/

To nic, wypłacze się to myśleć zacznie.

/ do otworu/

Myśl Kościuk, mózg wysił, dobrze ci radzę. Będziesz mieć samogonki i ogórków ile dusza zapagnie.

HARMONISTA

Niech wsadzi swoje ogórki wie gdzieś Artysta jestem !

OJCIEC

/biorąc do ręki młot, pochyla się nad otworem i mówi czule/

Myśl Kostuś, myśl...

HARMONISTA

Gówno w śmiałku ! Nic nie wymyślę ! Niech nawet nie spodziewa się !

OJCIEC

Wymyślisz, wymyślisz, ty masz bracie głowę...

HARMONISTA

/becząc/

Dupę mam a nie głowę.

OJCIEC

Niech Kostuś nie będzie do przesady skromny.

/odkłada młot, wyciąga z kupy żelastwa
jakąś część, pokazuje Wiciukowi/

Patrz Wiciuk, jak myślisz, nada się?

/ten kiwa głową potakująco. Teraz obaj
wybierają z kupy poszczególne części,
razem spuszcza je do dołu. Harmonista
przestaje beczeć. Wysłuchując chwilę,
cisza/

No jak ?

HARMONISTA

/po długiej chwili/

Daj... cie ogóreczków !

/ojciec zrywa się z kolan, krzyczy
radośnie/

OJCIEC

Baby ! Hej baby!

/do izby spedaają córki z matką/

Córeczki moje kochane, rodzinie moja najmiłsza ! On chce!
On chce... ogóreczków!

/dziewczyna okazują wielką radość/

Raz ! Raz ! Dajcie Jesu ogóreczków nie za dużych nie za
małych w sam raz !

/dziewczyna zaczyna widzieć się po
izbie, chwilę przynoszą talerz z
ogórkami, spuszcza je na dół. Harmoni-
sta milczy długą chwilę potem zaczyna

grać "Ej harmoni moja Harmoni"/

OJCIEC

A co ! Fałszować przestał ! ~~Zaczyna się~~ Znaczący myślę
począł.

A K T I I

DO WYKONANIA PRZEDSTAWIENIA

/Izba taka sama jak w poprzednich scenach. Dół do piwnicy odsłonięty. Rozlega się stamtąd pilowanie, stukanie młotkiem. Odgłosy wytężonej pracy. Co chwila wygląda z dołu ręka harmonisty, szuka czegoś w kupie żelastwa, zabiera jakąś część do piwnicy. W kącie Andzia układa do kuferka swoje rzeczy. Układa, wybiera jakby chciała zyskać na czasie. Córki i matka zajęte zwijaniem bandaży. Jedna trzyma je na rozstawionych rękach jak notek z węgą. Przy stole pod świętymi obrazami siedzi ojciec z wdową, szpetną o nieokreślonym wieku, całą w czerni. Tylko przy piersi ma jeden czerwony kwiat. Wdowa głowa przy głowie z ojcem coś szepce. Do izby wchodzi Wiciuk. Na widok wdowy staje jak wryty. Wdowa podnosi się z miejsca koszmarnie rozpromieniona szczerbatym uśmiechem/.

WICIUK

/przerażony/

Tatko ! Toż to taki ?

OJCIEC

Cóż to wicie nie poznajesz ? Stasiawska wdowa po Kazimierzu.
Kobieta jak łania !

WICIUK

Nie poznaję. Po jakim Kazimierz ?

OJCIEC

Synu Antoniego . Nie słyszałeś o nim ?

WICIUK

/nie odrywając oczu od wdowy/

Nie.

OJCIEC

Te teraz słyszysz. A co to jest wdowa ! Wesolutka jak ptaszyna. Od rana już tańczy, śpiewa.

WICIUK

Ma chyba ze sto lat !

OJCIEC

Wiadomo. Najstarsza te Stasiawskich.

WICIUK

/obchodząc wdowę ze wszystkich
stron/

Dlaczego tu przyszła ?

OJCIEC

Zapoznać się z tobą.

WICIUK

Ze mną ? A po co ?

OJCIEC

Znać się z nią zamierzasz.

WICIUK

Ja ?

OJCIEC

A któżby ? Takiej ci Wicia potrzeba. Najpiękniejsza wdowa w całej wsi. Turkaweczka, trzpiotka. Siadź przy niej, za rączkę weź, w oczki zajrzyj.

WICIUK

/oglądając wdowę/

Czemu taka chuda ?

OJCIEC

Zwinna jak łasiczka. Kazimierz ten miał szczęście. Żeby ty od razu taką żonę wziął dawno już bohaterem byłby.

/woda śmieje się szpetnie, jednym
zębem/

A co ząbki jak perełki ?

WICIUK

Tylko jeden w gębie.

OJCIEC

Ale za to jaki biały. To nie do wszystkiego można przyzwyczaić się.

WDOWA

/zgrzytliwie, dziwnie/

Nie zdąży.

WICIUK

/wzdrygając się/

Czemuż to ?

WDOWA

Kazimierz też nie zdążył inne.

WICIUK

Inne ?

OJCIEC

Bo ona po Kazimierzem jeszcze więcej mówić miała. Nie przepuścili chłopcy takiej krasawicy. Pchali się jeden przez drugiego jak do miodu.

WICIUK

/przysuwając się do wdowy jakby
zauroczony/

Kto był jeszcze ?

WDOWA

/skrzekliwie/wylicza/

Zawiścis, Wacek, Pakuła Henryk, Lepkowski Feliks, Zaliwski
Ignacy ...

OJCIEC

/radośnie/

Widzisz jakie miała powodzenie !

WICIUK

Gdzież oni są ?

WDOWA

/z prostotą/

Łeżą sobie jeden w jednego.

/wdowa zaczyna tańczyć po izbie i śpiewać/
Siejaka rutę, siejaka kękol, siejaka lalię. Kto zbierał
rutę kto zbierał kękol tego traweczka przykryje....

OJCIEC

A widzisz. Caluteńki d. i. eń tak śpiewać może.

WICIUK

Skrzeczny nieśmiałowie.

/nie odrywając oczu od wdowy w pewnym
momencie wyciąga rękę, dotyka czerw-
nego kwiatu przy jej piersi/

Co to ?

WDOWA

/zalognie/

Kwiatuszek.

WICIUK

Taki czerwony...

WDOWA

Taki lubię.

WICIUK

Nie nie zwiędnięty.

WDOWA

Często rwany. Po każdym nętu kwiateczek świeży.

WICIUK

A ten po kim ?

WDOWA

/śmiejąc się zalotnie/

Po Filipczaku Rebercie

WICIUK

Po mnie... też taki sam będzie ?

WDOWA

/śmiejąc się/

Czerwoniutki czerwony.

WICIUK

/gwałtownie/

Skąd...

/opada krzyk/

Skąd ciągle kwiaty bierze !?

WDOWA

Z mojego ogródeczka.

WICIUK

Tatko !

/przerazony/

Kto to jest !?

OJCIEC

Co ty nie poznajesz ? Toż mówię Stasiawska najstarsza.

Krowy ty z nią kiedyś pasał i gęsi.

WICIUK

Nieprawda. Pierwszy raz ją widzę.

OJCIEC

Synku, ty na wojnie byłeś a ona przez ten czas wyrosła,
wypiękniała. Przyjrzyj się jej dobrze!

WICIUK

/przysuwając się do wdowy blisko twarz
rzą w twarz /

"Przyglądam się. Cały czas na nią patrzę...."

OJCIEC

A co niczego sobie. Ja ci powiem nie ma się czym
przyjmować nie na życie ty są bierzesz a na jej
wdowienstwo.

WICIUK

/ostro/

A może będę z nią żył ?

/bierze ją za rękę/

OJCIEC

/zatraskany/

Oj trudno to będzie synu, trudno...

WICIUK

Świeżego mleka popije, jajecznicę poje, będzie grubsza...
/wdowa zaśmiewa się coraz bardziej
skrzekliwie, coraz bardziej szpet-
nie. Wiciuk obejmuje ją w pasie,
Zaleca się. Zuchwale sięga ręką
po kwiat./

Daj mi kwiatek. Do munduru przypnę.

/wdowa karci go, uderza palcem po rękę/
Ależ ma paluszek ! Jakby z drzewa.

WDOWA

/tańczy i śpiewa/
W moim ogródku kwiat rosą płacze mego Wicienki już nie
zobaczę....

OJCIEC

/podchodzi do matki, zadowolony/
No matka, jak ci się wydaje ?

MATKA

/żegnając się/
Szkaradnie ! Idź ty na suche lasy. Mrozem po kościach
chodzi....

OJCIEC

/do córek/
A co dziewczęta ?

CÓRKA I

/z trudem odzyskując głos /
Nie sobie tatko, tylko jakby coś czarnego przed oczyma
przeleciało....

CÓRKA II

Włosy do góry podniosło....

CÓRKA III

Po zębach zabarabanikało....

OJCIEC

Ot babskie głupoty ! Toż to Stasiawska. Wasza sąsiadeczka!
Na targ z nią chodziliście i do kościoła.

CÓRKA I

Ja nie miałam przyjemności.

CÓRKA II

Ani ja.

CÓRKA III

Ani ja.

MATKA

/dopada do ojca/

Ojciec ! Opamiętaj się ! Żeby ona choć jajek kurom nie
odebrała !

OJCIEC

Ettt!

MATKA

Owieczek nie zwałniła !

OJCIEC

Ettt !

MATKA

Zrebaka nie znarowiła !

OJCIEC

Cicho baby ! Ona będzie mieszkać w naszej chacie.
Życia tu nie wniesie, wesela. Dziadkiem się zajmie, odku-
rzy a to stoi w kącie jak ten nieboraczek i muchy na
niego paskudzą.

CÓRKA I

Niech ona ze mną za stołem nie siada.

CÓRKA II

Niech ona przy mnie spać się nie kładzie.

CÓRKA III

Niech ona naszej wody nie pije.

OJCIEC

/po chwili/

Więka chcesz żeby ona została ?

WICIUK

/przygląda się wdowie potem nieoczekiwanie/

Chcę tatko .

OJCIEC

/pochwili/

Ja ci powiem jak tak jej się z bliska przyjrzeć to może ona i nie najpiękniejsza....

WICIUK

/po chwili/

Nie szkodzi. Mnie jej charakter odpowiada.

ANDZIA

/rozpaczliwie/

Boże mój !

WICIUK

/tonem ojca/

Kto tam ?

OJCIEC

Nikt, Andziulka. Twoja dawna żona.

HARMONISTA

/wychyla się nagle z piwnicy
zaaferowany/

Kłysz ! Nie ma wichejstra ?

/nagle dostrzega wdowę koszmarnie
uśmiechniętą, krzyczy/

O kurde balans !

/wpada ze strachu do piwnicy, harmoni
Jęczy przeciągle /

OJCIEC

/zdumiony/

Patrzajcie ! A temu co się stało ?

MATKA

Wdowę zobaczył, nieprzygotowany.

OJCIEC

/nachalając się nad dołem/

Kościuk ! Co ty ! Stasiawskiej nie poznał, najstarszej ?

HARMONISTA

/z dołu /

Jaka Stasiawska ! Toż kostucha ! Piszczel przeklęta !
Już ja ją znam dobrze. Ona mnie w zeszłym roku w rżecze
macała. Zgiń ty ! Przepadnij ! Idź na rojsty ! Na błota
Trunu !

OJCIEC

Masz tobie, ty Kościuk nie ~~zwracaj~~ zwracaj na nią
żadnej uwagi. Twoja sprawa myśleć. Ja tobie zaraz
dobrego materiału dostarczę. Ciągnik rozbiore !

MATKA

Boże mój ! A to co jest nie starczy ?

OJCIEC

Durna ! To ma być takie coś co cały świat zadziwi !
Wszystkiego im się odechce !

/wdowa podejodzi do piwnicz-
nego otworu, zagląda/

HARMONISTA

/krzyczy z dołu /

Niech ta ślicznotka oczami tu nie błyszczy a to
palce drętwieją !

OJCIEC

/do wdowy/

Stasiawska ^{siedzi} ~~siedzi~~ sobie w kącie znajda cię...

/wdowa cała uśmiechnięta wchodzi
kąta. Za nią idzie Wiciuk jak urz-
czony. Ojciec nachyla się nad

piwnica/

No Kościuk, jak tam idzie ?

HARMONISTA

Nie narzekam...

OJCIEC

/cieszy się/

A widzisz ! Będzie cacka, caczuszka! wojenna!

HARMONISTA

Co to dla mnie znaczy ! Jak splunę ! Nie macie tam
gdzie młotka ?

OJCIEC

Jest Kostus jest ! Wielki jak potrzeba !

/spuszcza na dół młot/

CÓRKA I

Tatusiu, żeby jego w głowę nie uderzyło ?

OJCIEC

Takiej głowie nie zaszkodzi. Kościuk a co ?

Nada się ?

HARMONISTA

Może być.

OJCIEC

/usadawia się przy otworze/

Cicho dziewczęta ! Kościuk konstruuje.

/stukanie do drzwi. Wchodzi baba starawa,
chytrenka, ubrana w dziwaczne szaty.
W rękach ma toboły. W jednym są szmaty
w drigium butelki/

BABA

Niech będzie pochwalony.

OJCIEC

/wpatrując się w piwnicę/
Na wieki wieków. Pakużowa ma do mnie jakiś interes ?

BABA

/rozglądając się po izbie /
Iiii, nic takiego. Ot tak szłam, szłam i zaszłam...

OJCIEC

To już nie miała gdzie zachodzić ?

BABA

Miałam, ale tam nie zaszłam.

HARMONISTA

Ciszej !

OJCIEC

Ciszej ! Niech tu Pakużowa nie krzyczy.

BABA

/pochodzi do piwnicy/ zagląda/
Coś jakby głos Kościuka ? A coż to, maselko robią ?

OJCIEC

Nie Pakułowej sprawa.

BABA

A czemuż to Kościuk w waszej piwnicy siedzi ?

OJCIEC

Wlazł i siedzi. Nie Pakułowej interes.

BABA

W piwnicy to on nie lubi.

OJCIEC

Nie lubi, ale polubił.

BABA

/podejrzliwie/

Tak sam z siebie ?

OJCIEC

Pakułowa załatwił co potrzeba i iść sobie do diabła.

BABA

Iiii, kiedy nie wiem co potrzeba...

/baba łązi po kątach, ogląda dziadka/

Wicia podobnież z wojny wrócił cały i zdrowy. Dziadek cieszy się, mówią. Podobnież plucie z radości odzyskał. Prawda to ?

OJCIEC

/ponuro/

Odzyskał czy nie to jego sprawa.

BABA

A pewnie co tam komu do tego. Imne to by takiego dziadka za nic nie mieli. Do sieni by wystawili albo do stodoły. A tu stoi sobie na honorowym miejscu...

/ogląda eksponaty broni/

O, Kłysz pamiąteczki po synku porozwieszał... Jest rogatka i wyrwichwościk. Taki syn to pociecha!

OJCIEC

Pakułowej pociecha czy moja ?

BABA

A jego pewnie, że jego. Nie ma co denerwować się...

/dostrzegając wdowę z Wiciukiem/

O, jest Stasiowska do mężów najdochośniejsza. Cóż ona tu robi ?

OJCIEC

Za mąż idzie za mojego Wiciuka.

BABA

Co powie ! Toż Wiciuk ma żonkę. Tak nie po Bożemu.

OJCIEC

Ale po mojemu. Pakułowa zabierać się.

HARMONISTA

/z dołu /

Jeszcze kilka światek i gra !

BABA

Co gra ?

OJCIEC

No gra jak to harmonista.

/do dołu/

Kościuk, ty się trochę wstrzymaj, na minutkę.

HARMONISTA

A skąd ! Nie mogę za nic ! Już ja pokażę wszystkim co
Kościuk znaczy ! Jak im bumsnie ! Jak im zagra !

BABA

Co bumsnie ?

OJCIEC

U nas bumsnie na cały świat !

/zacierając ręce/

Będzie wojna, wojenka !

BABA

Wojna ?!

OJCIEC

A jak ! Ja Kłysz Aleksanser Pakułowej to mówię !

BABA

/uradowana/

He, he, he ! Bumsnie Kłysz gada ?

OJCIEC

Jak cholera ! Nie Kościuk ?

BABA

Głębno ?

OJCIEC

A jak ! Niech Pakużowa gębę szeroko otworzy, bo ogłuchnie.

BABA

Ja tam zwyczajna. Komu wojna komu krowa dojna.

OJCIEC

Pakużowej ta krowa nie przypadnie nie ma obawy...

BABA

~~jak to ?~~

/podchodzi do stołu nalewa sobie sam

gonki, wypija/

iii, cała krowa to może nie, ale cieluczek od niej to
przypadnie nie ma obawy...

OJCIEC

Jak to ?

BABA

Zwyczajnie. Raniutko sobie wstaniesz, torebeczki weźmiesz
i idziesz. Mgła jeszcze na polu, cichuteńko, tylko co
strzelać przestali, a te...

OJCIEC

Karabiny ?

BABA

Skowronki śpiewać zaczynają. Idziesz sobie i tylko słuchasz
gdzie mamroczą...

OJCIEC

Co robi ?

BABA

/nalewa wódki/

Mamrocze. Ostatnie tchnienie wydaje

/wpada w trans pokazuje jak to się
bi/

Najlepiej jak jeszcze ciepłe są, bo jak zeszywnieją za nich
nie da rady.

OJCIEC

Co nie da rady ?

BABA

Rozebrać nieboraczków.

MATKA

Boże ! Ojciec ! To ona pewnie pod Cietroncami wujka
Gerasia obżupiła ! Bohatera !

BABA

Jak nazywał się ? Bohater !? Nie przypominam ? A co miał
~~xxxxxxx~~ przy sobie ? Ja Kłysiowi powiem, tam jednego od
drugiego nie odróżnisz. Każdy leży cichuteńki, cichy i
wszystko tobie odda tak sam z siebie.

OJCIEC

Stara padlina !

BABA

Iiii. U nas tak panie z dziada pradziada. A niektórzy to
broni się jak ten dzieciuczek. Co ma do siebie przyciska,
ale to przeważnie jak zaśpisz...

OJCIEC

Co ?

BABA

W porę po bitwie nie wyjdiesz. Słoneczko przed tobą wsta-
nie krew i rosę wysuszy, rączka i nóżki usztywni...

MATKA

Jezus Maria !

BABA

Hełmów bywało leży jak garków na płycie. Czasem z którego
to i wytrząść trzeba...

OJCIEC

Wytrząść !?

BABA

Ja zawsze po Bożemu. Oczki zamknę, żeby w niebo nie patrzy-
ły, rączki złożę, żeby ziemi pazurami nie drapały. Co ludz-
kie do ludzi musi wrócić a co boskie do Boga...

OJCIEC

/wstaje, krzyczy wielkim głosem/

Niech Pakużowa wynosi się ! Zabiera te torby !

BABA

Iiii . To nie te torby co Kłysz myśli. Na to człowiekowi za-
szło, żeby stare szmaty po kotuchach zbierał.

/podnosi torbę z butelkami/

Butelki spod kościoła. Ludzie to niczego teraz nie uszanu-
ją nawet świętego miejsca. Po odpuszcie to nazbierasz i cały
worek. Świńska robota aż na wamioty ciągnie...

/harmonista gra sobie i śpiewa: "Ej

harmonia moja harmonia"/

Wideć zadowolony. Powiedło się.

OJCIEC

/nachyla się nad otworem/

Wiciuk a co, jest

WICIUK

Cóż robić, a nowego już nie będzie.

WDOWA

/zaśmiewając się/

Nie może być ?

WICIUK

/wyciąga rękę do kwiatu /

Daj mi ten !

WDOWA

/zalogotnie/

To go zabierz.

/Wiciuk odpina kwiat, rzuca go na widownię,
śpiewa/

WICIUK

"W moim ~~ogrodzie~~ ogródku kwiatek umiera, Wiciuk na wojnę
się nie wybiera..."

OJCIEC

Widzka, co to ma znaczyć ?

WICIUK

Nie tatko, pożartować nie można czy jak ?

OJCIEC

/ponuro/

Nie na żartowanie ja tobie Stasiawską sprowadziłem, najstarszą.

/harmonista drze się i śpiewa/

Ciszej tam Kościuk ! No jak tam ?

HARMONISTA

Za jedną minutkę !

BABA

/podpita/

Niech się Kościuk pospieszy ! Raz, dwa i buuumsss?!

HARMONISTA

Gotowe!

/na ten okrzyk wszyscy gromadzą się teraz
przy piwnicy/

OJCIEC

/dyryguje/

Wskoczmy, pomożemy, żeby nie dał Bóg nic nie uszkodzić...

HARMONISTA

/krzyczy/

Nie trzeba, ja sam

/wyciąga rękę i podaje jakiś mały,
dziwaczny przedmiot pełen rurek,
drucików. Ojciec bierze to nieuważ-
nie, odstawia niedbale na bok,
pochyla się znów nad otworem/

OJCIEC

No, jak tam Kościuk ?! Da sam radę ?

HARMONISTA

Moga pomóc...

/wszyscy wyciągają ręce w głąb piwnicy i po chwili wyciągają z dołu harmonistę z harmonią. Ten przeciąga się, otrzępuje zadowolony. Ojciec i inni znowu wsadzają głowę do otworu/

OJCIEC

Wskoczmy, razem wyciągniemy, żeby Broń Boże nie uszkodzić.

HARMONISTA

/trąca ojca/w bok/

Po co będą wskakiwać ?

OJCIEC

Jak po co, toż machnę wyciągnąć trzeba. Wiółka, wiać do piwnicy.

/Wiółka wiazi, po chwili wysadza głowę/

WIOŁKA

Tatko, tam kupa złomu, nic więcej...

OJCIEC

Czego kupa ?

WICIUK

Tego co my narzucali. Różne tam rury i inne rupiecie.

/Wiciuk wyłazi z piwnicy/

OJCIEC

/wielkim głosem do harmonisty/

Kościuk, co to ma znaczyć ? Gdzież machina ?

HARMONISTA

Jaka machina ?

OJCIEC

Wojenna !

HARMONISTA

/bierze do ręki mały, dziwaczny
przedmiot z rurkami/

Toż jest. Czego krzyczysz ?

OJCIEC

Co jest ! Co jest !

HARMONISTA

/majstruje coś chwilę przy przedmiocie,
tupie nogą do taktu, odlicza/

Trzy, cztery...

/po chwili z przedmiotu, wśród trzasków
rozlega się piosenka harmonisty/

"Ej harmoni moja Harmoni...."

/harmonista skacze z radości/

Kurde balans ! Udało się ! To jest głowa !

OJCIEC

/wielkim głosem/

Dupa nie głowa ! Co to jest ! Co to ma znaczyć ?!

HARMONISTA

Nie słyszysz ? "oje nagranie"

OJCIEC

/załamany/

Jesus Maria ! A to drań ?

/po chwili dławiąc się gniewem chwyta
za jakieś żelastwo, naciera z nim na
harmonistę/

Kości poprzetrącam !

HARMONISTA

No co jest !? Artysta jestem. Sam mówię. Wszyscy słyszeli.

OJCIEC

/zamierzając się za uciekającym har-
monistą/

Żeby tu po tobie śladu nie zostało ! Ty wypierdku ! Ty wodogłowie ! Ty kłapaty durniu!

/harmonista już przy drzwiach przypo-
mina o czymś wraca biegiem, podbiega
do jednej z ośreczek, kręci nosem, do
drugiej też, trzecią całuje głośno,
wybiega. Harmonia dźwięczy radośnie.
Długa cisza./

WICIUK

/prostuje się, poprawia mundur/

No pośmieli się, pożartowali i na mnie pora.

OJCIEC

Gdzież to ?

WICIUK

/jest teraz inny, wydorósł, zesta-
rzał się/

Gdzież jak nie na wojnę .

OJCIEC

Na wojnę ? Toż ty mówił, że jej nie ma.

WICIUK

/siada na ławie, zciąga jeden but,
sprawdza czy w nim coś nie uwiera/

Akurat. Jest jak cholera.

OJCIEC

Gdzie jest ?

WICIUK

Wszędzie.

OJCIEC

Toż ty mówił, że rozpuścili wszystkich na zsiadłe mleko...

WICIUK

/podnosi głowę, patrzy na ojca
niewodzącym wzrokiem, martwym/

Na zsiadłe mleko ?

OJCIEC

/krzyczy/

Wiciuk !

WICIUK

Czego ?

OJCIEC

Co z tym mlekiem ?

WICIUK

/ogląda stopę/

Nie. Czego tatko krzyczy.

OJCIEC

Ty mówił, że pod Cietroncami gdzie my też kiedyś na tym polu.

WICIUK

/zapatrzony w swoją wizję/

Tatko, tam nie ma pola...

OJCIEC

Jak to nie ma ? Gdzieś podziako się?

WICIUK

Nie ma i już.

OJCIEC

A pajęczki ?

WICIUK

Co ?

OJCIEC

Co z pajęczkami ?

WICIUK

Andzia chodź, poprawisz mnie zawijacze...

/Andzia dopada sark mu do nóg szczęśliwa.

Ojciec siada ciężko na ławie/

OJCIEC

Wicie ty sam mówił, że armaty nie strzelają, że na nich
pajaki pajęczynę namotały...

WICIUK

/patrzy na ojca i nagle zaczyna śm
śmiać się zanosząc od niewesołe
go śmiechu, prawie płaczu/

OJCIEC

/krzyczy/

Odpowiadaj kiedy pytam !

WICIUK

/milknie/

Dobrze tatko .

OJCIEC

Jak z Dziewonką było ? ! Odpowiedz ty mnie jak przez rzekę się przeprawiał...

WICIUK

Tam nie ma "ziewonki, nie ma Cietrońców, niczego...

OJCIEC

Ty mnie tu nie kręć ! A gdzież wszystko podziało się !?

WICIUK

/monotonnie/

Beton i stal przemieszana z ludźmi jak kasza. Wszędzie ogień płynie. Tatko, tam niczego nie ma. Pali się cały świat.

/po chwili/

Dobrze, że choć urlopu trochę dostał, trafiło się...

/wstaje/

OJCIEC

Mówisz, pali się ?

WICIUK

/apatycznie/

Aha.

OJCIEC

To jest wojna na całego ! Podnosisz się, padasz, znowu zrywasz się, znów padasz... to jest coś ! Dowódzca krzyczy za mną ! Musisz go słuchać !

WICIUK

Kogo ?

OJCIEC

Dowódcy.

WICIUK

Takiego nie ma.

OJCIEC

Jak to nie ma ?

WICIUK

Mówię nie ma to nie ma. Ktoś tam naciska na klawisz albo guzik. Naciśnięcie i wali się miasto, naciśnięcie i pęka ziemia...

OJCIEC

Kto to jest ?

WICIUK

Kto ?

OJCIEC

Ten co naciska ?

WICIUK

Mówią, że maszyna...

OJCIEC

Co ?

WICIUK

Maszyna nie człowiek.

OJCIEC

Ty mnie tu nie kręć. Dowódzca musi być, sam mówięś. Musi pro-

wadzić do celu.

OJCIUK

Tatko to wszystko nieprawda. Tam nie ma już żadnego celu.

OJCIEC

I u nas celu nie było wyraźnego. Tak i tak powiedzieli, dajmy na to ot za tamtą górką jest wróg i ty w niego wal !

WICIUK

Tatko, ale tam już nie ma wroga.

OJCIEC

Kogo nie ma ? Co ty za bzdury opowiadasz ! Tylko nie to ! Wróg musi być, bo...

/ z rozpaczą/

bo z kim by się bili !?

WICIUK

Nie wiem. Nikt tego nie wie.

OJCIEC

Można choć zostać bohaterem. Jak twój dziad jak pradziad !

WICIUK

Kim zostać ? Nie rozumiem ?

OJCIEC

Bohater ! rozumiesz ! Możesz komuś bagniet wrazić między żebra, przydusić kogoś do ziemi, przeciąć na pół kulami. Kto pierwszy drugiego dopadnie ten bohater. A jak razem zszepią się to jest dwóch bohaterów...

WICIUK

Tem już nie ma ludzi.

OJCIEC

Nie ma ludzi ?!

/po chwili/

A co jest ?

WICIUK

/nagle szarzeje, kurczy się, tak jakby
już nie żył /

Popiół.

OJCIEC

Kto wygrywa ?

WICIUK

Popiół.

/postać Wiciuka staje się zupełnie niereal
na jakby przysypana już tym popiołem
ci/

OJCIEC

/krzyczy/

Wiśka !

WICIUK

/po chwili/ normalnie/

Żoną Czego ?

OJCIEC

/cicho/

Zciągaj mundur. Nigdzie nie pójdziesz.

WICIUK

/nieobecnym zmęczonym głosem/

Co tatko, niepoważny czy jak ?

OJCIEC

W domu zostaniesz. Ja ci to mówię twój tatko.

WICIUK

Nie, nie da rady.

OJCIEC

Da, da. Oni mnie tak naumyślnie zrobili. Tego nie daruję !
/rozpaczliwie/

Nie ma rzeki nie ma Cietronców, niech tam, ale żeby nie było
wroga z krwi i kości tego darować nie mogę, nigdy ! Z czyjej
ręki my ginęli ? Z wrogiej. A ty mówisz jego nie ma...

WICIUK

Tatko, ja muszę już iść...

OJCIEC

Siedź w kącie. Nigdzie nie pójdziesz.

/nagle z kąta gdzie stoi dziadek roz-
lega się jakieś skrzeczenie/

DZIADEK

/zgrzytliwie jak maszyna /

Wy... Wy...

OJCIEC

/w ferworze/

Co wy ? Co wy ? Ja ...

MATKA

Jezus Maria, Ojciec ! Dziadek przemówił!

/wszyscy patrzą na dziadka/
tenis pomazani

OJCIEC

Tato ! Co wy... Co tatko gada ?

DZIADEK

/skrzeczy/

Wyrodek ! Wyrodek !

WICIUK

On tak na tatę.

OJCIEC

Nie, nie bierz sobie tego do głowy. Ona na pewno przypomniała
mnie swego brata Kłysia Stanisława. Od dziadkowi w tysiąc
dziewięćset czternastym roku do studnił narobił. To na niego
tak wyzywa. Do tej pory pamięta.

DZIADEK

/skrzeczy coraz gwałtowniej/

Wyrodek ! Wyrodek ! Wyrodek !

/pluje/

Tfuuu !!!

K O N I E C